Warszawa. **KRONIKA** Wtorek.

№ 238. Rok 1860. Dnia 30 Sierpnia. / 11 Września.

Ciepła dziś rano stopni 5.
Ciepła wczoraj w południe stopni 10.
Jutro Św. Walerego i Salezego.

Wschód słońca o godz. 5 min. 28.
Zachód „ „ 6 „ 24.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

— *Z Petersburga dnia* 19 (31) *sierpnia* 1860 r. —

Jego W. Hrabia Flandrji powrócił 15-go sierpnia z Moskwy do Petersburga. Wyjechał on dnia poprzedniego z starożytnej stolicy naszej, obejrzawszy szczegółowo wszystko, co ona zawiera godnego uwagi. Dla księcia przygotowane były pokoje w Kremlu, gdzie przyjmował go Mistrz Dworu, książe Trubeckoj. Po przybyciu do Tweru, Jego wysokość spotkał się tam, o godzinie trzy kwadranse na piątą, z Najjaśniejszym Cesarzem i J. C. W. W. Księciem Następcą Cesarzewiczem. W pokojach Cesarskich Twerskiego Dworca kolei żelaznej obiadowali u Jego Cesarskiej Mości, oprócz Następcy Cesarzewicza Wielkich Książąt Konstantego Mikołajewicza i Michała Mikołajewicza, oraz hrabiego Flandrji, osoby należące do orszaków Najjaśniejszego Pana i Ich Wysokości.

15-go sierpnia, hrabia Flandrji przechadzał się po rozmaitych dzielnicach St. Petersburga i zwiedził kilka zakładów i magazynów.

W dzień chrztu Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Anastazji Michałównej, Minister Dworu, hrabia Adlerberg, doręczył hrabiemu Flandrji, z rozkazu Najjaśniejszego Pana, oznaki orderu św. Andrzeja Pierwszego Wezwania.

— Z Moskwy 16-go sierpnia. W Niedzielę 14-go sierpnia, o 10-ej wieczór, raczył przybyć do stolicy tutejszej Najjaśniejszy Cesarz, z Ich Cesarskiemi Wysokościami Następcą Tronu Cesarzewiczem Mikołajem Alexandrowiczem i Wielkim Księciem Michałem Mikołajewiczem

Tegoż dnia, o 12-ej w południe, wyjechał z tutejszej stolicy do St. Petersburga J. W. hrabia Flandrji.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Drugie wystąpienie i podobno ostatnie p. Joanny Wagner-Jahmann odbyło się onegdaj w obec licznie zebranej publiczności, tak że można powiedzieć iż teatr był przepełniony. To drugie wystąpienie rozpoczęła uwertura Rossiniego *Taukred*; następnie po podniesieniu zasłony, p. Wagner wystąpiwszy w kostjumie zwyczajnym, odśpiewała arją z Tankreda znakomicie; widać w niej było śpiewaczkę wykształconą, umiejętną (wprawdzie transponowała orkiestra o cztery tony niżej à vista), nie dziwimy się wcale, że znajdowała tak pochlebne przyjęcie wszędzie gdzie się tylko ukazała, nawet jak w Londynie entuzjastyczne, co tem dziwniejsze na synów chłodnego Albionu. Publiczność po odśpiewaniu arji z Tankreda przyjęła ją grzmotem oklasków i kilkakrotnem przywołaniem zaszczyciła; nawet rajska strefa tym razem znalazła się jak należy.

Następnie pani Wagner odśpiewała po niemiecku arją żebraczki z *Proroka* Meyerbeera, poprzedzoną marszem uroczystym z tejże opery przy wejściu Proroka do kościoła, gdzie następuje później arja żebraczki; ślicznie odśpiewana była i oddana ta arja.

Część trzecia była koroną widowiska, a złożoną z ustępów 1go i 4go aktu opery Belliniego Montecchi i Capuletti. Dziwnie piękny przedmiot pod względem rozmaitości uczuć, wrażeń, dla malującego tonami kompozytora. Po ustępie chórowym (prosimy chór o zbliżanie się naprzód sceny, to lepiej słychać), wszedł *Capelio* naczelnik rodziny *Capuleti* p. Wodziczka) szlachetny Tebaldo, narzeczony *Giulietty* z woli ojca (pan Kamiński) i *Lorenzo* lekarz Capelia (pan Wysocki). Pan Kamiński odśpiewał Tebalda bardzo pięknie. Za wejściem p. Wagner scena odżyła dopiero w całości; przebrana w strój imponowała swoją zuchwałością młodzieńczą wszystkim; tak pojęła postać *Romea Montecchi*, że nic doprawdy do życzenia nie pozostawia; co za swoboda, co za życie w ruchach, na chwilę nie zapomina, że jest młodzieńcem, mężczyzną, nie zdradza się na pół sekundy ruchem właściwym jej płci; zdaję się doprawdy widząc p. Wagner w *Romea*, że dla niej podobne role najwłaściwsze, niewyłączając nawet partji głosowej, tak tu jest wszystko ze sobą w harmonji. Słowem p. Wagner w roli *Romea* oczarowała nas tak w akcie pierwszym w scenie z ukochaną Giuliettą (p. Dowiakowska), jako też i w akcie czwartym; publiczność okrywała ją też ciągle zasłużonemi oklaskami.

Słyszeliśmy że pani Wagner rolę Elżbiety w operze Tannhäuser ma cudnie wykonywać; chcielibyśmy ją widzieć przynajmniej w Trubadurze, jeśli nie zechce przyśpieszyć swego wyjazdu. *A. B.*

— Od 1go października zacznie wychodzić w Krakowie, pod redakcją odpowiedzialną K. J. Turowskiego: *Niewiasta*, pismo tygodniowe, poświęcone płci pięknej.

— Berlińska *Kreuz-Zeitung*, donosząc o uregulowaniu i oczyszczeniu koryta rzeki Warty od Sieradza aż do Pyzdr, powiada, że oczyszczenie takowe wpływa bardzo na rozwój handlu z Prusami.

— Jutro, t. j. 12 września, odbędzie się w kościele na Kahlenburgu pod Wiedniem, doroczne nabożeństwo dziękczynne za ocalenie Wiednia przez króla Jana III Sobieskiego w r. 1683. W tym kościele Król słuchał tego dnia mszy świętej, zanim uderzył na obóz turecki.

— W Kruszwicy, dnia 25 września ma się odbyć solenne nabożeństwo w kościele parafjalnym, na podziękowanie Panu Bogu za łaskę światła chrześćjańskiego, przed tysiącem lat ziemiom tym udzieloną.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Czytamy w *Times*:

Depesze konsulów angielskich ze Wschodu z lat 1859 i 1860, dotyczące zamieszek, które wydarzyły się w Syrji lub których się tam obawiano, tworzą zbiór dokumentów bardzo ważnych w obecnem przesileniu.

Bez nich trudno utworzyć sobie prawdziwe pojęcie o obecnym stanie rzeczy w Syrji.

Bardzo niedokładne jeszcze byłoby określenie, gdybyśmy powiedzieli że stan ten podobny jest do tego, jaki był u nas przed powstaniem heptarchji. Milton powiedział że nie podobna tego perjodu traktować historycznie, gdyżby to była historja żab i szczurów. Roczniki Syrji, od czasu jak ten kraj odpadł od panowania Egiptu, są istotnie tylko starą legendą wojen żab ze szczurami, z dodatkiem bezrządu administracyjnego Turcji. Rząd egipski był surowym rządem, i nie mógł być inakszym, gdyż miał zreformować tyle nadużyć, w miejsce nieporządku, i fanatyzmu ustalić system słuszności. Ale okupacja Syrji była stanem przechodnim, podczas którego coś nakształt porządku i praw istniało na tej ziemi zamieszania organicznego.

Powrot rządu tureckiego bezwłocznie przywrócił heptarchją i odtąd mieliśmy już tylko walki między pokoleniami, a nawet między różnemi familjami tychże samych pokoleń, powstania, zuchwale uorganizowane kradzieże, rabunki, włamywania się do domów w jasny dzień w mieście, morderstwa i wszelkiego rodzaju samowola.

Trudno w granicach artykułu gazeciarskiego pomieścić to co te depesze zawierają.

Oto co czytamy na każdej stronnicy:

„Meer Mahomed Harfoosh uekwipował tysiące jeźdźców i piechoty aby napaść Meer Solimana.

„Pokolenia Wallahalla i Konallah pod naczelnikami swemi Mahomet Dukki i Fisaj Shahlan spotkały się dwukrotnie i straty z obu stron rachują na przeszło 500 trupów.

„Aghall-Aga stoi na czele szajki włóczęgów z różnych pokoleń.

„Taki jest stan nieporządku panującego w kraju, że rząd nie ma już żadnej władzy i nie może zbierać podatków.

„Wieś Tadif położona o 15 mil od Alepu, dnia 25 t. m. została napadnięta przez koczujące plemiona. Mieszkańcy mieli 400 ludzi zbrojnych dla bronienia domów i trzód. Wojska nie stawiały żadnego oporu, chociaż wieś ma obowiązek utrzymywania ich swoim kosztem.

„Oprócz kilku pojedynczych morderstw, cała familja została wyrznięta w wiosce blisko Bejrutu. Mordercy są Druzowie, a zabici chrześćjanie. Pobudką była zemsta. Wątpię aby zbrodniarze zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

„Wojska otoczyły dom zajmowany przez Meer Molimana; emira tego wezwano aby się poddał, czego odmówił i zaczął strzelać na wojsko.

„Otrzymaliśmy wiadomość o powstaniu i rzezi w Jedda.

„Otrzymujemy wiadomość o powstaniu chrześćjan na Krecie.”

Wyobraźmy sobie 80 stronnic podobnego rodzaju, a będziemy mieli historją Syrji z ostatnich dwóch lat 1858 i 1859 r.

Długość trwania takiego stanu rzeczy jest

już dostatecznym dowodem prostracji rządu tureckiego. Fakt sam dowodzi. A gdybyśmy posunęli się dalej i zapytali co rząd turecki robił przez cały ten czas, jaka była jego polityka i jakie nią kierowały pobudki, to obraz jego niemocy i zepsucia, przedajności i fanatyzmu przeszedłby wszystko co tylko nam kiedy historja przedstawiała.

(*Indép. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Kapitulacja Caldarelli ułożona z komitetem centralnym w Cosenza jest następująca:

„Brygada jenerała Caldarelli złożona jest z pułku karabinierów, z 22-ej baterji, z 2-ch szwadronów drugiego pułku ułanów. Obowiązuje się nie walczyć już przeciw Garibaldemu, jego żołnierzom i gwardji obywatelskiej i Sycylji. Obowiązuje się nadto zachować karność wszędzie, gdzie będzie przechodzić, skoncentruje się w Salerno i nie weźmie zadnego udziału w wyprawie, któraby mogła szkodzić sprawie jedności włoskiej pod Wiktorem-Emmanuelem. Pozostawi niepotrzebne materjały, jakoteż 300 karabinów znajdujących się w depozycie.

Komitet Kalabrji *citra*, obowiązuje się nie przeszkadzać marszowi wojsk przez prowincje Cosenza, Basilicata i Salerno, według marszuty poniżej wskazanej; prócz tego wezwie wszelkich naczelników politycznych i wojennych, na drodze którą brygada ma przebyć, aby dostarczono kwater, żywności i wszystkiego co będzie potrzeba, za stosowne wynagrodzenie."

Następuje marszruta, zaczynająca się 27 sierpnia wyjściem z Cosenza, a kończąca 6 września w Salerno; dziesięć dni marszu i jedna dniówka. Taka przestrzeń dzieli nas od Garibaldego.

Komitet Cosenza nakazuje zamknięcie za brygadą przejścia Campotenese, aby jej niedozwolić powrotu, gdyby miała zamiar zdradzić i skoncentrowania naokoło niej wszelkich sił dla zapobieżenia nadużyciom, a zarazem w pewnem oddaleniu, aby nie było kollizji.

Dnia 27 sierpnia oddział młdych ludzi pojechał z Eboli do Cilento, aby szerzyć powstanie. W Oliveto przyjęto ich z radością. Nim dojechali do Buceino było ich już 2,000 ludzi.

W Kalabrji są cztery obozy powstańców, a raporta donoszą, że Garibaldi ma już z tych prowincji 40,000 ludzi.

Dezercje ciągle trwają. W Neapolu całe pikiety opuszczają posterunki i znikają. Z Kapui 200 ludzi zbiegło, z jednym kapitanem, trzema oficerami i wielu podoficerami, należącemi do 8-go linjowego pułku.

(*Jour. des Débats*)

Czytamy w *Semaphore de Marseille* z 5go września.

Kurjer z Neapolu przybył statkiem *Pausilippo* i potwierdza nowiny odebrane zapomocą telegrafu. Ministerstwo Martino podało się do dymisji dnia 1go września, ponieważ król nie zgodził się na wiele jego żądań.

Ministrowie żądali wygnania 17-stu osób, między temi hrabiego Trapani stryja królewskiego; jenerała Cutrofiano komendanta placu w Neapolu; księcia Ischitella, komendanta gwardji narodowej, i kardynała Sforza.

Małe tylko zadośćuczynienie dano ministrom: pana Desanget mianowano na miejsce księcia Ischitella, a Viglia zajął miejsce jenerała Cutrofiano.

Położenie dworu było nadzwyczaj trudne, z przyczyny postępów jakie zewsząd robiło powstanie. Jakkolwiek na wszystkie punkta posyłano nowe wojska, rewolucja się rozszerzała i organizowała gwałtownie: na południu formowała rachome gwardje narodowe, które przyłączyły się do garybaldzistów i walczyły z niemi; bliżej Neapolu trwała w wojsku ciągła dezercja. Aby módz wysłać wojska wewnątrz kraju, potrzeba było koniecznie obrać Neapol z wojsk, gdzie przez chwilę miano zamiar uformować obóz z 30.000 ludzi; dlatego też rząd postanowił że gwardja narodowa zajmie większą część posterunków, które zajmowali żołnierze posłani do prowincji pozostałych. Trzy pułki szaserów wystąpiły z Salerno, pod rozkazami jenerała Bosco.

Wojska nietylko że nie chcą się bić, ale nawet dezercja coraz większa objawia się, a miasta powstają jak tylko widzą jaką sposobność.

W Neapolu utrzymywano, że Garibaldi jest zaledwie o 15 mil od tego miasta i sądzono, że król opuszczony nawet przez wojsko złożone z cudzoziemców, odjedzie bezzwłocznie.

Powstanie umocowało się w Salerno, i ztamtąd rozszerzyło w okręgach Valle, Sala i Diana i w czasie odejścia pakebotu 1-go września oczekiwano poruszenia ludu w samym Neapolu, bądź w tejże nocy bądź nazajutrz.

Turyn, 4 września. W Neapolu rachowano na dwa punkta w których rojaliści stawią silny opor 1-o przed Salerno; 2-o między Kapuą i Gaetą. Według ostatnich listów z 31go sierpnia, Bosco powrócił do Neapolu, zaniechał obrony Salerno i postanowił koncentrować wojska przed Gaeta.

Niepewne tylko mamy wiadomości o postępie jaki uczyniło narodowe stronnictwo ku Salerno.

Sądzą że znaczny korpus wylądował w Sapri, i przypuścić można, że z zatoki Policastro postąpią szybko salerneńskiej.

Według tego co dowiadujemy się o postępie powstania w królestwie, rachując w to i Abruzzy, ziemię Moliza, część ziemi di Lavoro i t. d. to rządowi pozostaje się tylko wązki pas pomiędzy Gaetą i Salerno. Trzeba jednak powiedzieć że wiadomości o powstaniach na prowincji są niepewne. Pewne są tylko z całej Kalabrji, większej części Basilicata, części Capitanata i nakoniec Beneventu.

Zdaje się być niepodobnem, aby rząd tak upadał, nie ustępując ani nie opierając się, rozpadając po kawałku. Po tylu rejteradach, czy rejterada do Gaety doprowadzi do do jakiego rezultatu? Nikt tego nie przypuszcza. A jednakże jak mogą ministrowie, jenerałowie grać taką rolę, widząc że to ich nie utrzyma?

Zdaje się że Garibaldi przyjął już tytuł dyktatora państwa neapolitańskiego.

Zbytecznem byłoby przypominać, że niektórzy pragną w odnowionym Neapolu, przygotować rolę dla hrabiego Syrakuzy i robią drugiego księcia Carignan.

Opinione turyńska tak tłómaczy politykę rządu sardyńskiego:

Nie można posądzać nasz rząd o zamiar napadnięcia na Austrją, ani też na Rzym.

Powstanie włoskie ma tę wielką korzyść, że kierowane jest zarówno przez naczelników roztropnych jak i przez entuzjazm mass. Francuzi zajmują Rzym, a nikt nie może powziąć myśli napadnięcia na Francuzów. Co do Austrji, oczywiście że nawet w Wiedniu nie rachują na długie zachowanie Wenecji. Niech 22 miljony Włochów postępują w jedności, zgodzie i karności, a panowanie Austrji będzie we Włoszech niemożliwe. Ale rząd nasz nie powinien napadać, ani dać się pociągać przez tych, którzy sądzą że nadszedł już czas wojny z Austrją.

Nasz rząd nie może się uchylić od polityki, której rezultaty były tak dobre.

Nie będzie szedł awanturniczą drogą, któraby podniosła przeciw niemu całą Europę. Gdyby inna polityka miała przeważyć, gdyby siła faktów zmuszała do nowej postawy, to obecne ministerstwo nie mogłoby przyjąć odpowiedzialności za położenie, którego nie mogło opanować.

Sądzimy że stronnictwo liberalne, które popierało i popiera ministerstwo, tegoż samego jest zdania, i że we Włoszech mają dosyć zdrowego rozsądku, dla uniknienia nowych zawikłań; ale w każdym razie ministerstwo nie może przyjmować odpowiedzialności za fakta, które doprowadziłyby do nowej wojny z Austrją lub z Francją.

Nie wiemy ktoby miał odwagę brać na siebie taką odpowiedzialność, ale nie mógłby rachować na poparcie parlamentu, który gotów jest na wszelkie ofiary, dla wybawienia ojczyzny, ale pod warunkiem iżby rząd nie wypuścił z rąk wodzy, i aby pokierował ruchem mającym doprowadzić Włochy do niepodległości.

(*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Odjazd króla neapolitańskiego do Kapui a ztamtąd do Gaety nie ulega już żadnej wątpliwości. Chociaż tej nowiny oczekiwano od dni kilku, niemniej jednak sprawiła ona mocne wrażenie, gdyż przypuszczano że król wyda bitwę pod murami stolicy, na czele wojsk, które mu jeszcze wierne pozostały. Zapewne w Gaecie, najsilniejszej pozycji królestwa ze względu wojennego, król zechce jeszcze popróbować fortuny. Cofa się ze znaczną jeszcze liczbą, bo 30000 wojska.

Rzeczywiście jeżeli z punktu widzenia politycznego, opuszczenie Neapolu jest klęską, to z punktu militarnego jest to krok zręczny i rozsądny. Król, nim opuścił Neapol już prawie tam nie panował. Dłuższy pobyt tam mógł doprowadzić do zupełnego rozprzężenia ostatniego jądra wojsk wiernych jeszcze młodemu królowi. Wprawdzie nad miastem panuje zamek San Elmo, trudny do wzięcia, ale aby się w nim utrzymać trzebaby bezpotrzebnie zapewne bombardować stolicę, tak jak bombardowano Palermo; krok ten byłby nieludzkim, a więc nie politycznym. Młody król ustępując radom swych najrozsądniejszych przyjaciół, wolał cofnąć się do Gaety, mocnej pozycji, zbliżającej go zarazem do jedynego sprzymierzeńca t. j. do Papieża, który ma 25000 podobno dobrze uorganizowanego wojska pod dowództwem Lamoricièra.

Tu jednak zaszła nader ważna kombinacja osłabiająca i to ostatnie stanowisko króla. Jest wielkie prawdopodobieństwo że i tu o demoralizacją wojsk rozbiłyby się wszelkie projekta obrony, ale przyśpieszą bardzo tę katastrofę otrzymane dziś wiadomości z państwa Kościelnego.

Jakkolwiek artykuły dziennika urzędowego sardyńskiego *Opinione* w ostatnich czasach groźno występowały przeciw rządowi papiezkiemu o formowanie wojsk z cudzoziemców zaciąganych z różnych krajów, co może być uważanem za interwencją; to jednak wiadomość o wkroczeniu jenerała Cialdini do pań-

stwa Kościelnego jest tak niespodzianą, że mimo nawet kilkokrotnego powtarzania dziennika *Perseveranza*, że wojska sardyńskie przeszły granicę i mimo usprawiedliwiającego tę interwencją powstania w Umbrji i Marchji i prośby o pomoc, wahamy się nieco w przyjęciu stanowczem tej wiadomości.

Wprawdzie przyczyn słusznych nie brak. Piemont nie może spokojnie patrzeć, jak cudzoziemcy Lamoricièra ścigać i zabijać będą Włochów i burzyć powstałe miasta, gdyż Piemont musi utrzymać się na stanowisku obrońcy Włoch, jeżeli nie chce dać się zupełnie przeskrzydlić Garibaldemu. Piemont w powstaniu Marchji i Umbrji widzi okazją powetowania swej sławy, którą przyćmiła gwiazdą dyktatora Obojga Sycylji. Ale z drugiej strony na jakiej niebezpiecznej pochyłości staje Piemont przez tę interwencją. Wprawdzie Rzymu będą jak dawniej strzegli francuzcy żołnierze i trzy prowincje przyległe, które rząd francuzki rozkazał bronić jenerałowi Noue, pozostaną zapewne nie tknięte przez wojska sardyńskie; ale czy Austrja spokojnem będzie patrzeć okiem na to nowe pomniejszenie państwa Kościelnego, czy nie będzie uważać tego wkroczenia za *casus belli*? Trudno powiedzieć. Tak równocześnie z ostatnią sceną kończącego się aktu w Neapolu, odkrywa się zasłona do nowych wypadków w środkowych i północnych Włoszech. (*I. Bel.*)

Londyn, 7 września. Morning-Chronicle zamieszcza wiadomości z Bulgarji z 26 b. m. następującej treści:

Ludność chrześcjańska tutejsza z wielkiem zajęciem śledzi za postępami Garibaldego. Sądzą że jeżeli Garibaldi wkroczy do Neapolu to wybuchnie powstanie na brzegach Dalmacji, w Kroacji i jednocześnie w Bośni i Herogowinie.

Serbja poprze ten ruch.

Wielu oficerów greckich znajduje się w służbie Garibaldego, ci w danej chwili opuszczą jego korpus i udadzą się na granicę Tessalji.

Daily-News powiada że kapitan Styles powróci do Londynu w przyszłym tygodniu i że ochotnicy angielscy udadzą się wtedy bezwłocznie do Włoch, aby połączyć się z Garibaldim.

Paryż, 8 września. Monitor ogłasza depeszę z 7 września z Avignon.

Cesarz i cesarzowa przybyli tam wieczorem i zostali radośnie przyjęci.

Constitutionnel oświadcza, że żaden oficer francuzki nie służy w armji Lamoricièra; nieprawdziwą więc jest wieść jakoby rząd odnowił upoważnienie pozostawania w tej armji.

Turyn, 9 września. Z Bononji z dnia dzisiejszego donoszą że w Montefeltro i innych miastach rozwinięto trójkolorową chorągiew z okrzykiem niech żyje król Emanuel.

Pergolo i okręg tego miasta są w powstaniu. Z Sinigaglia i z innych stron podążyli ludzie zbrojni na pomoc. Z Marsylji posłano deputowanych do króla Wiktora Emanuela z prośbą o pomoc.

Medjolan, 9 września. Perseveranza donosi: według nadeszłych z Florencji wiadomości z dnia wczorajszego jenerał Cialdini przeszedł rzymską granicę przy Cattolica i dąży do Pesaro na pomoc, gdyż to miasto prosiło o nią.

Umbrja i Marchje gotowe są do powstania. *Perseveranza* kilkokrotnie powtarza że sardyńskie wojska przeszły granicę dla zajęcia Umbrji i Marchji, z przyczyny że Papież zatrzymuje cudzoziemskie wojska Lamoricièra.

Madryt, 6 września. Posłowie marokańscy po urzędowem przyjęciu złożyli wizytę jenerałowi O'Donnell i p. Calderon Collantes.

Wypłaty kosztów wojennych ciągle są nadsyłane.

Jenerał Concha ma towarzyszyć królowej i królowi w podróży. (*Nord.*)

PANI GEORGE SAND.

W jednym z wrześniowych zeszytów Reoue Contemporain z r. 1858 zamieszczony był artykuł p. E. Caro pod napisem: Ecrivins Contemporains: madame George Sand. Powszechnie wiadomo, jak ważne stanowisko zajmuje p. Sand w literaturze powieściowej, jak silny wpływ utwory jej wywarły na usposobienie moralne całych generacji, z ciekawością przeto wzieliśmy do rąk pracę p. Caro. Jakkolwiek imię to nie było nam jeszcze wówczas znanem, a przekonawszy się, iż artykuł jego odpowiadając wszelkim wymaganiom krytyki literackiej, odznacza się prawdziwą głębokością i wszechstronnością postanowiliśmy dać go poznać, choć w wyjątkach, publiczności naszej. Wybrane jednak przez nas części pracy p. Caro dokładne lubo ogółowe o jej całości, jako też o wartości i znaczeniu literackiem i społecznem utworów p. Sand mogą dać wyobrażenie. To co zostało opuszczonem mniejsze ma pod względem znaczenie i mniej byłoby interessującem, a więcej ciekawi czytelnicy, o ile przypuszczać należy, będą mieć możność poznania w oryginale pracy pana Caro.

Sumienny autor ośmielający się położyć to nazwisko na czele swej pracy, musi to czynić z słuszną obawą. To magiczne imię, zawiera w sobie tyle zachwycających i przerażających, bolesnych i namiętnych wspomnień. Przypomina całe pokolenie z jego pragnieniami i marzeniami, śmiałością umysłu i zawodami, szałem nadziei czegoś przechodzącego ludzką możność i cierpieniem pochodzącem ze zwątpienia; przypomina jedno z najsilniejszych, jakie kiedykolwiek czuć się dało, wybujanie imaginacji, wybujanie szlachetne, odwiedzione od swego celu, obłąkane spalonemi obietnicami i rozbijające się o bagatelne szkopuły. To nazwisko to znaczna część poezji naszego wieku, to cząstka nas samych i naszej młodości, z jej najsilniejszemi wyruszeniami i najrozkoszniejszemi marzeniami. Ale także jak wiadomo, to liryzm nieujęty w żadne karby, mistycyzm zmysłowy umysłu, będącego w obłędzie, niekiedy pałająca utopia, deklamująca namiętność. Możnaż więc się dziwić, że nazwisko to, budzące tak różnorodne wspomnienia, wywołuje tak sprzeczne sądy, począwszy od uwielbienia, aż do przekleństwa, i staje się źródłem tak gwałtownej i tak namiętnej krytyki stronnictw całkiem sobie przeciwnych. Ile razy nazwisko to dostanie się pod pióro p. Veuillot, tak nielitościwe, a tak wymowne, zawsze rozdrażnione i z większym zapałem, aniżeli kościół katolicki życzyłby sobie tego, mszczące się krzywd jego, zostaje z się tak wyrażę, biczowanem. P. Proudhon łży je z brutalizmem, na który Lelja, jeżeliby go rozumieć mogła, wzgardą by tylko odpowiedziała. Z drugiej strony imię to jest przedmiotem bezrozumnego bałwochwalstwa, krzyków pełnych szumnych epitetów, na cześć idei i zasad dwójznacznych, połączonych w pewnego rodzaju apoteozie zwielkością natchnienia i talentu. Chwila jednak obecna może nie jest źle obraną, do pokuszenia się o wydanie stanowiącego o niem sądu, mogącego tylko wyrobić się przy zupełnej szczerości umysłu i niezależności od jakiego bądź stronnictwa.

Zadanie p. S. bliskiem jest dokonania. Nie przypuszczamy ażeby skarby jej płodnej imaginacji miały już być wyczerpane, bo wiemy o tem, że pierwsze śniegi, jakie sprowadza na schyłku będąca jesień życia, nie zgasiły ukrytego a silnego ognia.

Niejedna karta prawdziwie piękna, ironiczna lub namiętna, wyruszająca lub pełna fantazji dała w ostatnich latach największym niedowiarkom dowód niewyczerpanej płodności tego rzadkiego talentu. Nie sądzimy wszakże, ażebyśmy zrobić mu mieli krzywdę, utrzymując iż różnorodne źródła, natchnienia p. S. są nam już znane, jakkolwiek nieprędko zostaną wyczerpane. Możemy więc bez zbytecznej zarozumiałości utrzymywać, że poznanie p. S. jest już do wydania sądu dostatecznem, bo p. S, dała już wielokrotnie publiczności możność poznania każdego z tych źródeł.

Dzieła jej odczytane sumiennie i starannie w porządku czasu i idei, odkryły nam nietylko myśl autora ale nawet jej historją, i stały się przedmiotem krytyki. Zdaje nam się żeśmy zdołali uchwycić najskrytsze jej źródła, postęp, przemiany, że widzimy w czem nosi na sobie piętno wielkości, a na czem polegają słabe jej strony. Moglibyśmy jednak z tąż samą dobrą wiarą, dać czytelnikom naszym wierny obraz pracy, jakąśmy sobie zadali.

I.

Jak p. S. pojmuje romans? Czy umysł jej jakkolwiek samodzielny, postępował na los szczęścia drogą, która przednim była otwartą z zupełną obojętnością, właściwą talentowi, który pragnie tylko powodzenia, czy też rozwijawił się według reguł, jakie mimowiedzy, dyktował jej pełen energji i stały instynkt? P. S. sama za siebie daje nam w tym względzie odpowiedź.

„Nie wyznawałam żadnej teorji, mówi ona, kiedym rozpoczynała mój zawód literacki, i nie sądzę, ażeby to miało miejsce wtedy, kiedy chęć pisania romansu włożyła mi pióro do ręki.

Nie znaczy to jednak, ażeby instynkt mój, bez mej wiedzy o tem nie miał utworzyć sobie pewnej teorji, którą tu przedstawię, której zawsze trzymałam sie, nie zdając sobie z niej sprawy, i która w chwili gdy to piszę, nie jest jeszcze ustaloną.

Według teorji tej romans jest dziełem poezji i analizy.

Sytuacje i charaktery prawdopodobne, powinny w nim koniecznie gruppować się koło jednego typu, mającego przedstawiać w sobie uczucie lub główną myśl utworu. W typie tym przedstawianą bywa najczęściej namiętność miłości, albowiem przedmiotem wszystkich prawie romansów jest miłość. Należy tylko według mej teorji miłość, i typ przedstawiający ją idealizować, nie obawiać się nadać jej taką potęgę, jaką tylko autor sam może pojmować i zrobić ją ofiarą wszelkich cierpień, jakie sam czuł, lub jakie zdarzyło mu się widzieć. W żadnym jednak wypadku nie wypada go pomijać, pozostawiając losowi wypadków; potrzeba ażeby umarł, lub odniósł tryumf i nie należy obawiać się nadać mu znaczenie wyjątkowe w życiu, siły przechodzące zwykłe, wdzięki lub cierpienia, które wychodziły z granic życia codziennego, a nawet nieco z granic prawdopodobieństwa, tak jak je ogół pojmuje. Słowem, podniesienie na stopień ideału uczucia, jest przedmiotem romansu. (*d. c. n.*)

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 10 września 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Zyta	6	23	3	80
Pszenicy	10	$45\frac{1}{2}$	6	37
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	44	2	10
Kartofle	1	48	—	90
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	8	$77\frac{1}{2}$	5	35
„ „ drobna	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	70	4	$69\frac{1}{2}$
za pud			rs	kop.
Mąka pszenna przednia			—	—
„ „ zwyczajna			1	$37\frac{1}{2}$
„ żytnia pytlowa			—	$95\frac{1}{2}$
„ gryczana			—	—
Słoma			—	28
Siano			—	35
Masło			7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. — kop — do rs. — kop. — za garniec od kop. — do kop. —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 10 września 1860 r.		żądano: Rs.	żądano: kop.	płacono: Rs	płacono: kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	57
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)		92	22	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu). . . za 15 rs.		14	87	14	$85\frac{1}{2}$
Wexle.					
Berlin . . . 100 Tal....	2 M.	101	40	—	—
„ . . . 100 Tal....	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . 100 Tal....	2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal....	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk..	2 M.	153	—	—	—
Londyn . . 1 Ft. St....	3 M.	6	70	—	—
Moskwa . . 100 Rs.....	1 M.	—	—	—	—
Petersburg. . 100 Rs.....	1 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Rs.....	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran...	2 M	80	$47\frac{1}{2}$	—	—
„ . . . 300 Fran...	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Fran...	2 M.	76	5	—	—
Wrocław . . 100 Tal....	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $77\frac{7}{9}$
od Listów Zastawnych kop. 13

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 10 września 1860 r		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$91\frac{1}{2}$	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	102	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$83\frac{1}{8}$	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$87\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	$88\frac{1}{8}$	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$98\frac{3}{8}$	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	$617\frac{3}{8}$	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	79	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	$73\frac{3}{8}$	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	132 50	złr.
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	175 50	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w jesieni $47\frac{1}{4}$ tal., na wiosenną dostawę $45\frac{1}{2}$.

Rząd Gubernialny Warszawski.

Ponieważ czterokrotnie ogłoszone w pismach publicznych licytacje na trzyletnią dostawę drzewa opałowego, świec i oleju dla wojsk w oddziale pierwszym gubernji tutejszej kontystujących nie doszły do skutku, Rząd Gubernialny na mocy rekryptu kommisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych z dnia 20 sierpnia (1 września) r. b. Nr. 32303/17052, podaje do powszechnej wiadomości że w dniu 1 (13) września r. b. o godzinie 12 z południa w biurze Rządu Gubernialnego odbędzie się licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje a następnie głośne licytowanie między deklarantami na dostawę w latach 1861/63 dla wojsk w oddziale pierwszym gubernji Warszawskiej składającym się z powiatów: Warszawskiego (za wyłączeniem miasta Warszawy) Stanisławowskiego, Łowickiego, Gostyńskiego i Rawskiego drzewa opałowego, świec, oleju i słomy tak do obozu pod Warszawą jako też i w wymienionych powiatach konsystujących, oraz na dostawę słomy dla garnizonu Warszawskiego i wojsk w drugim oddziale gubernji tutejszej a mianowicie w powiatach: Kaliskim, Piotrkowskim, Sieradzkim, Wieluńskim Łęczyckim, Włocławskim i Konińskim rozlokowanych.

Mający zatem chęć przystąpienia do tej licytacji każdodziennie w godzinach biurowych odczytać mogą warunki licytacyjne i przejrzeć ceny do licytacji na powyższe artykuły oznaczone, przy deklaracjach zaś winni dołączyć vadium w summie rs. 6450 równając się połowie summy na kaucję oznaczonej.—Gubernator Cywilny, Radca Tajny J. Łaszczyński. (Nr. 402—3—3)

Przyjechali do Warszawy.

Dąbkowski Ign. ob. z Kleczewa nr. 625, Frankowski Feliks ob. z Chliwek nr. 476, Golicyn Sergjusz książe z Starej Wsi nr. 414, Karski Winc. ob. z Przeuszyna nr. 625, Łappa Michał ob. z Mińska nr. 414, Łabędzki Włod ob. z Pasieki nr. 634, Ogonowski Przemysław ob. z Żmudzi nr. 625, Oraczewski Ed. ob. z Morawicy nr. 634, Pieniążek Czesław ob. z Tymianki nr. 476, ks. Popiel Win. kanonik z Kielc nr. 494, Plichta Zbigniew ob. z Byszewa nr. 603 Radziejewski Józef ob. z Siedliszczów nr. 476, Sorokin sztabs-kapitan z gub. Wołyńskiej nr 625, Ulatowski Miecz. ob. z Dziardonic nr. 585, Wszelaczyński Jul. ob. z Siedlec nr. 601.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Córka fabrykanta* (1szy raz).—*Pan Stefan z Pokucia.*—*Sto za sto.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 30 sierpnia (11 września) 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*